



CENTRUM BADANIA OPINII SPOŁECZNEJ

SEKRETARIAT
OŚRODEK INFORMACJI

629 - 35 - 69, 628 - 37 - 04
693 - 46 - 92, 625 - 76 - 23

UL. ŻURAWIA 4A, SKR. PT.24
00 - 503 W A R S Z A W A
TELEFAX 629 - 40 - 89

INTERNET

<http://www.cbos.pl>

E-mail: sekretariat@cbos.pl

BS/145/2005

CHARAKTERYSTYKA POTENCJALNYCH ELEKTORATÓW W WYBORACH PARLAMENTARNYCH

KOMUNIKAT Z BADAŃ

WARSZAWA, WRZESIEŃ 2005

PRZEDRUK MATERIAŁÓW CBOS W CAŁOŚCI LUB W CZĘŚCI ORAZ WYKORZYSTANIE DANYCH EMPIRYCZNYCH
JEST DOZWOLONE WYŁĄCZNIE Z PODANIEM ŹRÓDŁA



Znak jakości przyznany CBOS przez Organizację Firm Badania Opinii i Rynku
22 października 2004 roku

Trwa kampania wyborcza, w czasie której ostatecznie ustalają się poglądy i przesądzają postawy Polaków wobec poszczególnych ugrupowań funkcjonujących na naszej scenie politycznej. W ciągu ostatnich czterech miesięcy obserwujemy wzrost odsetka osób deklarujących uczestniczenie w wyborach parlamentarnych. W sierpniu¹ swój pewny udział w głosowaniu zapowiedziało 58% Polaków, jednak tylko 42% ogółu ankietowanych wiedziało, którą partię poprze. Gdyby wybory odbyły się w sierpniu, to właśnie na takim poziomie kształtowałyby się frekwencja wyborcza (oczywiście jeśli przyjmiemy, że respondenci o niesprecyzowanych sympatiach - w sierpniu 15% - ostatecznie nie wzięliby w nich udziału). Odsetek świadomych wyborców, którzy chcą i wiedzą, na kogo głosować, jest dokładnie taki sam jak liczba tych, którzy z góry rezygnują z udziału w wyborach (42%).

Na miesiąc przed wyborami przyjrzelśmy się, jak kształtują się zróżnicowania socjodemograficzne wśród respondentów, którzy:

- będą głosować i wiedzą, na kogo;
- będą głosować, ale nie podjęli jeszcze decyzji, kogo poprą, i których głosy - teoretycznie - są ciągle do zdobycia;
- zapowiadają, że wybory do Sejmu i Senatu ich nie interesują i na pewno nie wezmą w nich udziału.

Jednocześnie interesowało nas, którzy wyborcy chcą głosować na poszczególne ugrupowania polityczne. W analizach opieramy się na wynikach trzech ostatnich sondaży - z czerwca, lipca i sierpnia 2005 roku.

¹ Badanie „Aktualne problemy i wydarzenia” (183) przeprowadzono w dniach 5-8 sierpnia 2005 roku na liczącej 949 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski; w komunikacie uwzględniono też wyniki badań przeprowadzonych w dniach 3-6 czerwca 2005 roku (N=1037) i 1-4 lipca 2005 roku (N=1021).

KOBIETY SĄ Z PO, MĘŻCZYŹNI Z PiS-EM

- KIM SĄ WYBORCY DWÓCH NAJPOPULARNIEJSZYCH PARTII

W tej chwili ugrupowaniami zdobywającymi największe poparcie społeczne są PO oraz PiS. Warto jednak zdawać sobie sprawę i pamiętać o tym, jak bardzo zróżnicowane są postawy polityczne Polaków i jak głosy relatywnie niewielu mogą zdecydować o politycznej przyszłości naszego kraju. W sierpniu wśród wszystkich Polaków uprawnionych do głosowania, a więc także tych, którzy nie zamierzają iść na wybory, poparcie dla każdej z najbardziej popularnych partii nie przekroczyło 10%, przy czym różnice między PiS i PO były minimalne. W sumie obie partie, które - najprawdopodobniej - będą tworzyć przyszłą koalicję rządzącą, wybierał mniej więcej co piąty Polak (19,2%). Poparcie dla pozostałych ugrupowań, jeśli weźmiemy pod uwagę wszystkich uprawnionych do głosowania, kształtowało się na jeszcze niższym poziomie.

Taka sytuacja nie jest czymś wyjątkowym. W naszym systemie i tradycji politycznej udział w wyborach - zwykle werbalnie i deklaratywnie pojmowany jako obowiązek obywatelski - jest sprawą dobrowolną. Kto nie chce uczestniczyć w wyborach lub nie czuje się na siłach decydować, nie musi głosować, przekazując tym samym odpowiedzialność za przyszłość polityczną kraju w ręce współobywateli. W analogicznym okresie przed poprzednimi wyborami parlamentarnymi (w sierpniu 2001 roku), które pod wieloma względami były nietypowe, ponieważ nigdy w ostatnim piętnastoleciu partia sięgająca po władzę nie miała w momencie wyborów tak dużego poparcia społecznego, na przodującą w sondażach koalicję SLD-UP chciało głosować 24,4% wszystkich uprawnionych do głosowania, a na PO - zajmującą drugie miejsce - 6,4%.

O niskich liczebnościach grup zwolenników poszczególnych partii nie można jednak zapominać analizując strukturę społeczno-demograficzną elektoratów. Z tego względu, by zredukować możliwe błędy, należy uwzględniać dłuższą perspektywę czasową posługując się wynikami z kilku badań. W poniższych analizach wyniki sierpniowe weryfikowaliśmy za pomocą średniej z ostatnich trzech miesięcy - czerwca, lipca i sierpnia. Na początku spróbujmy się przyjrzeć zróżnicowaniom wśród zadeklarowanych wyborców dwóch najbardziej liczących się ugrupowań - PO i PiS, co będzie tym łatwiejsze, że partie te w ostatnim sondażu miały praktycznie takie same grupy zwolenników.

W sierpniu uderzającą różnicę w poparciu dla dwóch najbardziej liczących się ugrupowań - PO i PiS - obserwujemy między kobietami i mężczyznami. Chęć głosowania na PO zapowiada 27% kobiet i 19% mężczyzn, natomiast na PiS chce głosować 18% kobiet i 26% mężczyzn. Układ taki wydaje się - przynajmniej w ostatnim okresie - trwały i utrzymuje się także, jeśli weźmiemy pod uwagę średnią trzymiesięczną (PO popiera 25% kobiet i 19% mężczyzn, PiS - 21% kobiet i 26% mężczyzn).

Na różnicowanie poparcia dla PO i PiS wpływa także wykształcenie. Zwolennicy PO to w wyraźnie większej części osoby z wykształceniem wyższym (w sierpniu 50%) lub co najmniej średnim (30%), natomiast znacznie rzadziej są to respondenci mniej wykształceni (w grupach osób mających wykształcenie podstawowe i zasadnicze zawodowe - po 9%). Podobny jest średni wynik z ostatnich trzech miesięcy - w czerwcu, lipcu i sierpniu PO popierało przeciętnie 40% badanych najlepiej wykształconych, 27% - z wykształceniem średnim, 12% - z wykształceniem zasadniczym zawodowym i 11% - z wykształceniem podstawowym.

Nieco inaczej sprawa wygląda w przypadku PiS - ugrupowanie to nie ma tak wyraźnie inteligentnego elektoratu. Popularność PiS jest bardziej zróżnicowana i rozkłada się w miarę równomiernie we wszystkich grupach. Jedynie wśród respondentów z wykształceniem podstawowym partia ta ma nieco mniejsze poparcie. W ciągu ostatnich trzech miesięcy PiS popierało średnio 23% respondentów z wykształceniem wyższym, 27% - z wykształceniem średnim, 24% - z wykształceniem zasadniczym zawodowym i 18% - z podstawowym. W sierpniu PiS zyskało w grupie osób z najniższym wykształceniem (21%, wzrost o 3 punkty), natomiast wyraźnie straciło wśród mających wyższe wykształcenie (15%, spadek o 15 punktów), trudno jednak stwierdzić, czy jest to stała tendencja.

Wiek różnicuje poparcie dla tych partii tylko w bardzo niewielkim stopniu - Platformę nieco częściej popierają młodszy respondenci, PiS zaś cieszy się większą popularnością w starszych grupach wiekowych, jednak te różnice są minimalne.

Biorąc pod uwagę miejsce zamieszkania respondentów można powiedzieć, że elektoraty obu ugrupowań mają przede wszystkim miejski charakter, mieszkańcy wsi popierają je bowiem wyraźnie rzadziej niż pozostali respondenci. W większym stopniu dotyczy to PO. W sierpniu na PO chciało głosować 10%, a na PiS 17% mieszkańców wsi (średnie trzymiesięczne odpowiednio 10% i 19%). Elektorat PO ma wyraźnie bardziej wielkomiejski elektorat niż PiS i cieszy się większą popularnością wśród mieszkańców największych miast. W ostatnich trzech miesiącach chęć głosowania na PO deklarowało

średnio 37% mieszkańców największych aglomeracji, 27% mieszkańców dużych miast (od 101 do 500 tys. ludności), 25% mieszkańców miast średniej wielkości (od 21 do 100 tys.) i 23% mieszkańców najmniejszych miast. Natomiast PiS ma zbliżoną liczbę zwolenników we wszystkich miastach - w ostatnich trzech miesiącach popierało to ugrupowanie średnio 25% mieszkańców największych aglomeracji, 26% mieszkańców dużych miast, 27% mieszkańców miast średniej wielkości i 27% mieszkańców miasteczek.

Z różnicami związanymi z poziomem wykształcenia koresponduje popularność obu ugrupowań w różnych grupach społeczno-zawodowych. Elektorat PO stanowią przede wszystkim przedstawiciele kadry kierowniczej i inteligencji (49% poparcia w sierpniu i 38% średnio w ostatnich trzech miesiącach), osoby pracujące na własny rachunek (40% w sierpniu, 38% przeciętnie w ostatnim kwartale), pracownicy umysłowi niższego szczebla (odpowiednio 34% i 33%), a także uczniowie i studenci (27% i 30%). Natomiast zwolennicy PiS są bardziej rozproszeni w różnych grupach społeczno-zawodowych. Relatywnie częściej należą do nich pracownicy fizyczno-umysłowi (28% w sierpniu, 30% średnio w ostatnich trzech miesiącach) i robotnicy wykwalifikowani (odpowiednio 35% i 28%). Częściej niż przeciętnie ugrupowanie to znajduje także zwolenników wśród gospodyń domowych (36% w sierpniu, 28% średnio w ostatnich trzech miesiącach), rencistów (odpowiednio 22% i 28%) oraz pracowników umysłowych niższego szczebla (28% i 27%).

Biorąc pod uwagę samoocenę własnego stanu materialnego ankietowanych można stwierdzić, że PO cieszy się wyraźnie większą popularnością wśród osób uzyskujących dochody wyższe od przeciętnych, a także dobrze oceniających swoje warunki materialne. W sierpniu na ugrupowanie forsujące ideę podatku liniowego chciało głosować 44% badanych uzyskujących miesięcznie dochody od 901 do 1200 zł na osobę w rodzinie (średnia trzymiesięczna 31%) i 43% uzyskujących miesięcznie najwyższe dochody - więcej niż 1200 zł *per capita* w rodzinie (średnia trzymiesięczna 30%). Dla porównania w grupie respondentów o najniższych dochodach (poniżej 300 zł na osobę w rodzinie) poparcie dla PO wyniosło w sierpniu 12%, a średnia z ostatnich trzech miesięcy - 9%. Wśród osób pozytywnie oceniających swój stan materialny w sierpniu 36% deklaroowało chęć głosowania w wyborach na PO (średnia trzymiesięczna 28%). W porównaniu z PO partia braci Kaczyńskich ma więcej zwolenników wśród osób gorzej zarabiających, jednak faktycznie zarówno deklarowane dochody, jak i ocena własnych warunków materialnych tylko w niewielkim stopniu różnicują poparcie dla tego ugrupowania. W ostatnich trzech miesiącach najwięcej sympatyków PiS

miało wśród badanych o dochodach poniżej średniej - od 301 do 500 zł na osobę w rodzinie (27%), a najmniej - wśród zarabiających powyżej 1200 zł *per capita* (20%),

Oba ugrupowania cieszą się przede wszystkim poparciem osób o prawicowych poglądach politycznych (35% PO i 34% PiS). Jednocześnie jednak Platforma jest częściej niż PiS popierana przez respondentów o poglądach centrowych (odpowiednio 26% i 17%), natomiast PiS ma więcej niż PO zwolenników wśród osób nieumiejących określić swoich poglądów politycznych (odpowiednio 3% i 13%). Wydaje się, że prawicowość w wydaniu zwolenników PO różni się od prawicowości elektoratu PiS także pod innymi względami. Na podstawie naszych danych możemy zdiagnozować przynajmniej jedną różnicę związaną ze stosunkiem do praktyk religijnych. Elektorat PO częściej niż w przypadku PiS stanowią osoby niebiorące udziału w praktykach religijnych lub uczestniczące w nich symbolicznie - tylko kilka razy w roku. Wśród respondentów nieuczestniczących w praktykach religijnych zwolennicy PO stanowili w sierpniu aż 37% (średnia trzymiesięczna 30%), natomiast wśród biorących w nich udział od czasu do czasu 30% (średnia kwartalna 25%). Dla porównania wśród osób biorących udział w praktykach religijnych raz w tygodniu poparcie dla PO wynosiło w sierpniu 19%, a przeciętne w ostatnich trzech miesiącach 20%. Natomiast do zwolenników PiS wyraźnie częściej niż w przypadku PO zaliczają się badani uczestniczący w praktykach religijnych raz w tygodniu (26% w sierpniu, średnia kwartalna 28%).

KTO POPIERA PRZYSZŁĄ OPOZYCJĘ

Analiza elektoratów pozostałych ugrupowań nastrocza jeszcze więcej trudności, ponieważ liczebności osób deklarujących chęć głosowania na te ugrupowania są jeszcze mniejsze. W związku z tym w poniższych analizach będziemy się posługiwać wyłącznie wartościami średniego poparcia w trzech ostatnich miesiącach, tylko sporadycznie przywołując wyniki z najświeższego badania.

W sierpniu trzecie miejsce na liście ugrupowań cieszących się największym poparciem społecznym zajęła **Samoobrona**. W ostatnich trzech miesiącach chęć głosowania na partię Andrzeja Leppera deklarowało przeciętnie 14% wyborców mających określone sympatie partyjne. Zwolennikami tego ugrupowania są częściej mężczyźni (średnie poparcie 18%) niż kobiety (10%). Samoobronę popierają przede wszystkim mieszkańcy wsi (27%), a także badani deklarujący najniższe dochody - miesięcznie poniżej 300 zł na osobę w rodzinie (26%). W porównaniu ze zwolennikami pozostałych partii wyborcy Samoobrony są najmniej

wykształceni - w ostatnim kwartale poparcia temu ugrupowaniu udzielało przeciętnie 27% ankietowanych z wykształceniem podstawowym, 25% mających wykształcenie zasadnicze zawodowe i tylko 5% z wykształceniem średnim. Nie poparł tej partii żaden respondent (0%) z wykształceniem wyższym. Wiek tylko w bardzo niewielkim stopniu różnicuje poparcie dla tego ugrupowania, nieznacznie częściej zamierzają na nie głosować osoby powyżej 35 roku życia. Wśród grup społeczno-zawodowych zdecydowanie najczęściej wyborcami Samoobrony są rolnicy (średnia trzymiesięczna 40%, przy czym w sierpniu głosowanie na tę partię deklarował aż co drugi rolnik - 50%), robotnicy niewykwalifikowani (22%) oraz bezrobotni (21%). Potencjalni wyborcy Samoobrony nie mają jednoznacznie określonych poglądów politycznych, choć częściej niż w przypadku pozostałych ugrupowań są to osoby nieumiejące określić swojej orientacji politycznej lub mające poglądy centrowe. Także deklaracje udziału w praktykach religijnych w zasadzie nie wyróżniają tego elektoratu spośród innych.

Zwolennicy **LPR** stanowili w ostatnich trzech miesiącach przeciętnie 12% zadeklarowanych wyborców mających określone preferencje. Chęć głosowania na to ugrupowanie deklarują nieco częściej kobiety (14%) niż mężczyźni (9%). Tym, co wyróżnia zwolenników tej partii, jest przede wszystkim stosunek do praktyk religijnych - wśród osób praktykujących kilka razy w tygodniu średnie poparcie dla LPR sięga aż 26%. Jednak już wśród osób uczestniczących w praktykach religijnych tylko raz tygodniu zwolenników LPR jest tyle samo co w całej populacji (12%). Na LPR częściej niż inni chcą głosować badani, którzy ukończyli 65 lat (19%), z wykształceniem podstawowym (17%) i zasadniczym zawodowym (14%), osiągający najniższe dochody (19%) lub co najmniej poniżej średnich (15%). Interesujące jest to, że wyborcy LPR nie mają wyraźnie określonych poglądów politycznych. Mimo iż nieco częściej chcą na to ugrupowanie głosować osoby określające swoje poglądy jako prawicowe (13%) znajduje ono zwolenników także wśród wyborców o przekonaniach centrowych (10%), a nawet lewicowych (8%). Wśród grup społeczno-zawodowych LPR cieszy się większym niż przeciętnie poparciem gospodyń domowych (26%) i bezrobotnych (22%).

Poparcie dla **SLD** (które w ostatnich trzech sondażach wyniosło przeciętnie 7%) warunkują przede wszystkim poglądy polityczne. Wśród respondentów określających swoje poglądy jako lewicowe liczba chcących głosować na Sojusz sięga aż jednej piątej (20%). Co ciekawe, czynnikiem wyróżniającym elektorat SLD są także wyższe niż przeciętnie dochody - w grupie respondentów osiągających najwyższy dochód (powyżej 1200 zł na osobę w rodzinie) poparcie dla SLD sięga 12%, jeszcze wyższe jest w grupie osób zarabiających nieco więcej niż przeciętnie (od 901 do 1200 zł *per capita*) - 14%. Ugrupowanie to ma nieco

więcej niż przeciętnie sympatyków wśród najstarszych respondentów oraz wśród mieszkańców najmniejszych miast (po 11%). Grupą społeczno-zawodową, w której SLD ma relatywnie więcej zwolenników, są pracownicy fizyczno-umysłowi (17%), a także emeryci (11%). Ugrupowanie to cieszy się również ponadprzeciętnym poparciem wśród niewierzących i niepraktykujących lub tylko sporadycznie biorących udział w praktykach religijnych (po 13%).

Ostatnim ugrupowaniem, które według sierpniowego sondażu weszłoby do nowego parlamentu, jest **PSL**. Jednak przeciętnie w ostatnich trzech miesiącach poparcie dla PSL tylko w niewielkim stopniu przekraczało próg wyborczy (6%). Swoich zwolenników PSL ma przede wszystkim wśród rolników (24%). Ujmując rzecz z innej perspektywy można powiedzieć, że częściej niż inni są nimi mieszkańcy wsi (14%). Nieco częściej niż inni na ludowców chcą głosować także robotnicy niewykwalifikowani (12%). PSL cieszy się nieco większym poparciem wśród ankietowanych mniej wykształconych, w wieku od 45 do 54 lat (9%). Pozostałe cechy społeczno-demograficzne nie wyróżniają istotnie zwolenników tego ugrupowania.

KTO JESZCZE NIE WIE, NA KOGO GŁOSOWAĆ

W sierpniu ponad jedna czwarta ankietowanych deklarujących, że na pewno wezmą udział w wyborach parlamentarnych, jeszcze nie wiedziała, na kogo będzie głosować. O czyje zatem głosy i przychylność powinny się starać partie polityczne?

W grupie niezdecydowanych wyborców wyraźnie więcej jest kobiet (31%) niż mężczyzn (21%). Jest zrozumiałe, że częściej są to osoby gorzej wykształcone - z wykształceniem podstawowym lub zasadniczym zawodowym (po 31%). Jeśli chodzi o miejsce zamieszkania, to relatywnie więcej niezdecydowanych wyborców notujemy w miastach średniej wielkości, liczących od 20 do 100 tys. ludności (30%). Częściej niż przeciętnie są to osoby najstarsze, powyżej 65 roku życia, a także respondenci biorący udział w praktykach religijnych co najmniej kilka razy w tygodniu (po 38%). Także niskie dochody, a szczególnie negatywna ocena własnych warunków materialnych sprzyjają niezdecydowaniu w wyborach (31%). W grupach społeczno-zawodowych najwięcej osób, które nie mają jeszcze swoich faworytów, jest wśród robotników wykwalifikowanych (53%) i - w mniejszym stopniu - niewykwalifikowanych (31%), gospodyń domowych (51%), a także - co ciekawe - wśród osób pracujących na własny rachunek (32%).

KTO NIE CHCE GŁOSOWAĆ

Wyborom do Parlamentu Europejskiego - ostatnim wyborem, które odbyły się w naszym kraju - towarzyszyła wyjątkowo niska frekwencja (20,87%). Bezpośrednio po nich obserwowaliśmy w sondażach spadek deklaracji uczestnictwa w wyborach do Sejmu i Senatu. (W czerwcu 2004 roku po wyborach do PE udział w ewentualnych wyborach parlamentarnych deklarowało tylko 44% respondentów, aż o 8 punktów mniej niż miesiąc wcześniej.) Niska deklarowana frekwencja utrzymywała się w ciągu kolejnych sześciu miesięcy i dopiero na początku 2005 roku deklaracje ankietowanych zbliżyły się do tych sprzed głosowania na eurodeputowanych. Zjawisko to można interpretować jako normatywny spadek zainteresowania wyborami w ogóle. Znaczna część obywateli świadoma tak niskiej frekwencji w wyborach nie czuła się już w takim stopniu jak wcześniej zobowiązana do składania deklaracji o swoim udziale, podczas gdy faktycznie prawdopodobieństwo ich uczestniczenia w głosowaniu było bardzo nikłe. Można przypuszczać, że zjawisko osłabienia normy, choć zanikło w sondażach, nie pozostaje jednak bez śladu w postawach politycznych Polaków. W tej chwili deklaracje udziału w wyborach (58%) są niższe niż przed czterema (64%) i ośmioma laty (68%), jednak są one wyraźnie wyższe niż ponad rok temu, bezpośrednio po wyborach do PE. W czerwcu 2004 roku aż 56% respondentów zapowiadało, że nie weźmie udziału w głosowaniu, obecnie ich liczba zmalała do 42%.

Kto w sierpniu przede wszystkim odrzucał udział w wyborach? Częściej były to kobiety (47%) niż mężczyźni (38%). Relatywnie częściej swoją absencję zgłaszały osoby z wykształceniem podstawowym (49%), podczas gdy wśród mających wyższe wykształcenie było ich prawie o połowę mniej (26%). Ankietowani, którzy z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem nie wezmą udziału w wyborach, to przede wszystkim respondenci starsi niż przeciętnie - mający od 45 do 54 lat i powyżej 65 roku życia (po 47%). Niechęci do wyborów sprzyjają też negatywne oceny własnej sytuacji materialnej (48%). Wśród grup społeczno-zawodowych najwięcej niezamierzających głosować jest wśród robotników wykwalifikowanych (52%), pracowników fizyczno-umysłowych (51%) oraz rencistów (53%). Grupę respondentów niewybierających się na wybory wyróżnia także stosunek do praktyk religijnych. Spośród respondentów niebiorących udziału w praktykach religijnych lub uczestniczących w nich tylko sporadycznie (kilka razy w roku) ponad połowa nie zamierza głosować (odpowiednio 51% i 55%). Interesujące, że w tej chwili absencję w wyborach

częściej zgłaszają osoby o lewicowych (33%) niż prawicowych poglądach politycznych (26%), jednak co oczywiste najczęściej nie zamierzają głosować osoby nieumiejące określić charakteru swych poglądów politycznych (60%).



Deklaracje ankietowanych wskazują, że w tej chwili dwa najbardziej popularne ugrupowania - PO i PiS - przyciągają do siebie zróżnicowany, choć nie całkiem odmienny elektorat. Z jednej strony różnice te - jeśli partie będą się kierować ideą realizowania oczekiwań przede wszystkim własnych zwolenników - mogą sprawić poważne trudności w budowaniu wspólnego programu i wspólnego rządu. PO przyciąga do siebie głównie osoby lepiej wykształcone i lepiej sytuowane, częściej indyferentne religijnie. Z drugiej jednak strony na dość rozproszonym i w sumie płytkim rynku politycznym (przy tej skali poparcia nawet niewielkie zwiększenie frekwencji wyborczej mogłoby radykalnie zmienić układ sił) różnice te stanowią o możliwym sukcesie tandemu PO i PiS. Platforma przyciąga bowiem wyraźnie wielkomięjski i inteligencki elektorat, który jednak - jak pokazuje doświadczenie - nigdy dotąd nie był w stanie przesądzić o zwycięstwie w wyborach. Natomiast zwolennicy PiS wywodzą się z różnych środowisk i dają szansę na szersze i bardziej zróżnicowane społecznie i mentalnie poparcie (zakładając, że politycy będą pamiętać o swoich wyborcach). Druga strona sceny politycznej, czyli lewica, ciągle przeżywa okres konfuzji - wyborcy o poglądach lewicowych w znacznej części w ogóle nie chcą iść na wybory, a głosy pozostałych lewicowców są rozproszone. Obecni zwolennicy SLD z pewnością nie należą do przegranych transformacji, zarabiają więcej niż przeciętnie i pozytywnie oceniają swoje warunki materialne. Głosy przegranych - najmniej zarabiających, niezadowolonych z materialnych warunków życia, gorzej wykształconych - o ile w ogóle chcą głosować - zbiera Samoobrona.

Jeśli wziąć pod uwagę tylko płeć wyborców, to w tej chwili w postawach politycznych Polek i Polaków można zaobserwować dość wyraźne różnice. Kobiety częściej niż mężczyźni zapowiadają, że w ogóle nie wezmą udziału w wyborach. Wśród tych, które jednak chcą iść

głosować, większy odsetek niż w przypadku mężczyzn nie ma wyrobionych preferencji. Niektóre partie z różnych względów, zapewne związanych nie tylko z aparycją ich przywódców, cieszą się większym poparciem kobiet, natomiast inne w większym stopniu zdobywają przychylność mężczyzn. PiS i Samoobrona to partie, na które częściej są gotowi głosować mężczyźni, natomiast PO i LPR relatywnie częściej zdobywają przychylność kobiet.

Opracował

Krzysztof PANKOWSKI